

CD....

Stan posiadania

Jednym naturalnym zawodem szlacheckim było rolnictwo, trzymanie się ziemi, bo to podkreślało także rodowód. Na wsi wszyscy się znali, niezmienna była hierarchia ważności. Przynależność do stanu szlacheckiego stanowiła wartość samą w sobie. Zawierano związki małżeńskie między potomkami szlacheckimi, co z czasem musiało prowadzić do wzajemnego skoliżacenia. Tym samym związki rodowe były jeszcze silniejsze aniżeli gdzie indziej. Nie przypadkiem w Szczepkowie mieszkali Szczepkowscy, Chmielewscy w Chmielewie, Zakrzewscy w Zakrzewie, z Tańska wywodzili się Tańscy. Dla odróżnienia posługiwali się przydomkami. Istniał ród Szczepkowskich Maćków czy Szczepkowskich Szczygłów.

Dom szlachecki dawniej był z reguły drewnianej, posyty słomą. Obszernością i wystrojem starano się różnic od chałup chłopskich. W środku miał sień, a po bokach dwie izby – jedna z nich to alkierz. Wyposażenie w sprzęty było bardzo skromne. Całość ogradał płot chruścianic lub żerdziany. W pobliżu takiego dworu stała chałupa o czterech izbach zwana czworakami, którą zamieszkiwali poddani albo komornicy.

Dzieci ubogiej szlachty szły w służbę do bogatszych dworów, niekiedy osiedlały się w mieście, mając się rzemiosła. Dla młodzieży szlacheckiej otwarty był stan duchowny. Atrakcyjna była też służba w wojsku, która dawała możliwość szybkiego wzbogacenia się. Tylko część pozostała na roli. Szlachcianki, gdy dorastały, otrzymywały wyprawę, na którą składała się na ogół pościel i ubrania oraz para wołów i krowa z cielakiem, do tego jeszcze od kilkunastu do kilkuset złotych.

Mimo wszystkich przeciwności losu społeczność szlachecka na Poborzu przetrwała do dzisiaj, choć zmieniła się jej rola i mentalność. Była celowo niszczone przez zaborcę rosyjskiego, pozbawiona szlachectwa, wysyłana na Sybir, ale pozostały jej relikty w sposobie bycia i zachowania.

Trzeba to jeszcze zbadać, ale na Poborzu było mniej anieli gdzie indziej nędzy. W II Rzeczypospolitej następował proces rozdrobnienia i biednienia ludności wiejskiej, rośto przeludnienie, trudno było o pracę. Na Poborzu jednak częściowo potrafiono sobie z tym poradzić. Duża była emigracja, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, emigracja sezonowa, poza tym młodzież uczyła się i opuszcza wieś. Świadomie też starano się utrzymać stan posiadania, dlatego, jak przypominają mieszkańcy np. Szczepkowa – Borowego, gospodarstwa dochodziły tam większość do 20 – 30 ha (w PRL niektóre gospodarstwa zabrano i utworzono PGR). Z kroniki szkolnej ze Szczepkowa Borowego wynika, iż w 1970 r. były tam 43 gospodarstwa o ogólnej powierzchni 820 ha, czyli przeciętnie na jedno gospodarstwo przypadało 19 ha. Również dzisiaj gdy się przejeżdżają przez Poborze, to zwracają uwagę solidnie zabudowania gospodarce, solidne domy, stada krów pasących się na łąkach. Dawna

szlachta pomorzańska jakoś sobie zatem radzi i nadal utrzymuje się z ziemi.

Język na Poborzach

Można przyjąć założenie, że pod względem języka szlachta pomorzańska (i nie tylko) nie odróżnia się więc od chłopów. Halina Horodyska – Gadkowska jednoznacznie stwierdza: Mowa mieszkańców dawnej Ziemi Zakrzeńskiej należy do zespołu gwar północnomazowieckich.

Badania Jerzego Antoniewicza i innych dowodzą, że ze względu na położenie tej ziemi wzajemne kontakty mazowiecko – pruskie były żywe, a relikty tego pozostały w języku. Uwaga ta dotyczy także czasów krzyżackich. Migracje Mazurów również przyczyniły się do upowszechniania ich mentalności i języka.

Kapitałne uwagi na temat języka szlachty ziemi Zakrzeńskiej podaje W. Smoleński: Ci tylko, którzy się otarli o szkołę, mówią językiem książkowym; reszta podobnie jak chłopci, uprawia gwarę mazurską. W Ciechanowskim zamiast ż – z, szc – Sc, sz – s, cz – c wymawiają prof. prof., sabas, basen.

Mieszają spółgłoski m i n : nie nitka, lecz nitka, zamiast miska – niska.

Mówią : pócła, pócwa, muma. W trzeciej osobie czasu przeszłego ł po spółgłosce opuszczają: wymiółł, zdech. Po samogłoskach z d robią t (szet), (wrzot) z o pochyłonego – u, a przeobrażają w u prof. mum (mam), pun (pan). Nie mają wykształconych samogłosek nosowych, więc mówią: wziun, mundry, gensi, a przytem zawsze chodzą bez most, przez czapki.

Natomiast według Ostaszewskiego Pomorzanin miał mieć słabo opanowany język literacki, a w mowie jest w ogóle słaby. Ulubionym słówkiem przerywnikiem nieznanym w innych stronach miało być słowo zamazawszy, co oznaczało od czasu do czasu. Znając co nieco Mławę, można chyba stwierdzić, iż często się tu powtarza zbitkę słów wie pan(i). Mówienie w trzeciej osobie także tu nie jest obce i w jakieś mierze charakterystyczne dla szlacheckiej mentalności. Jest to relikty do dzisiaj żywoty. Gwara mieszkańców ziemi Zakrzeńskiej również obecnie budzi zainteresowania nie tylko profesjonalistów.

Pewne osobliwości mazowieckie są żywe w różnych regionach Mazowsza na przykład to bynajmniej często słyszę w Bojarach nad Bugiem w wzbogaconej wersji bynajmniej nieobojętnie, co jest bardzo frapujące.

W zaściankach szlacheckich nigdy nie zwracano się do siebie przez wy, zawsze przez pan(pani). Niekiedy jeszcze dało się słyszeć starsze waćpan lub skrótowce wasan. Zawsze witano się z wyrazami honoru i pewnych rytuałem.

*Prof. Benon Dymek
Fragment z Księgi Jubileuszowej
„W Mazowieckiej Przestrzeni Kulturowej”*

*Fragment z Księgi Jubileuszowej
„W Mazowieckiej Przestrzeni Kulturowej”*



**Urząd Gminy Janowiec Kościelny
13-111 Janowiec Kościelny**

tel./fax. (089) 626-21-86, e-mail: gmina@janowiec.com.pl